№ 200. Kraków 1 Września — Środa Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 Sierpnia.

Nadesłany nam został w dosłownem i wiernem tłómaczeniu drugi okólnik rabina miasta Kazimierza odczytany na dniu 28 b. m. po bóżnicach. Podajemy go publiczności z téj przyczyny, że przedmiotem tym zajmowaliśmy się w dzienniku naszym: o ile zaś okólnik ten, pierwszy wyświeca, tłómaczy lub usprawiedliwia, oddajemy pod sąd komu należy:

Oto osnowa drugiego okólnika:

„Zaszczyt rabina Gaona ojca zgromadzenia sądu, i zgromadzenie sądu sprawiedliwości, każą ogłosić i zawiadomić wszystkich, które że jest niedawno od nas wyszło; iż nie wolno sklepu wynajmować, i mieszkania nie,— a niektórzy ludzie umyślnie źle rozumieją, że to ogłoszenie pod chajrem jest wydane, dla tego powinnością zawiadomić jest, że to fałszem jest, i wyjaśniamy: że tamte ogłoszenie nie jest pod chajrem, zrobionem zostało tylko z ustawy słuszności, i ze strony urządzenia starożytnych: aby nienaruszał człowiek granicy towarzysza.“

Dziewiętnasta lista składek na kupno majętności na zakład naukowy gospodarski, po dzień 24 sierpnia 1852 r. przez c. k. urząd obwodowy Sandecki zebranych:

I. *Na szkołę bezzwrotnie.*

122) 1) z kolekty pana Adama Chwistka mandataryusza w Rożnowie: Panowie Rychard Piekarski dziedzic 2 złr., Adam Chwistek właściciel Witkówki 1 złr., Feliks Zagórski 20 kr. i Antoni Kowalski 10 kr. razem 3 złr. 30. kr. 2) Z kolekty pana Franciszka Gedla c. k. komisarza obwodowego: Panowie Maurycy baron Brunicki właściciel Pisarzowy 5 złr. NN. dnia 13 maja 1852 r. 2 złr., Gnatkiewicz i NN. po 1 złr. razem 9 złr. 3) Z kolekty pana Wilhel. Merkla c. k. komisarza obwodowego: Panowie Ferdynand Hosch właściciel Grybowa 25 złr., Konstanty Fihauser dziedzic Brušnika 20 złr., Jędrzéj Fihauser dziedzic Bogoniowic 2 złr., Eustachy hrabia Stadnicki posiadacz ziemski 5 złr. 52.— 4) Z kolekty pana Jana Czencza mandataryusza w Klikuszowy: Panowie Eleutery Krobicki z Harklowy i Leon Tetmajer z Łopuszny po 1 złr., ksiądz Wojciech Krupiński pleban w Harklowy i Jan Czencz po 30 kr. razem 3 złr. 5) Z kolekty pana Karola Pieczonki mandataryusza w Bobowy: Panowie Karol Pieczonka i Feliks Piasecki po 3 złr., Fortunat Stadnicki, Leon Kozłowski, Feliks Zwoliński, Franciszek Majchrowicz, Floryan Jaworski i Jan Witowski po 2 złr.; Jan Ossowski, Aleksander Kopaczyński i Leon Gałkiewicz po 1 złr.; Władysław Kozłowski, Józef Martusiewicz i Strożna po 30 kr.; Franciszek Gondkiewicz i NN. (nieczytelnie) po 20 kr.; Izaak Lauer, Jędrzéj Martusiewicz, Józef Nebenzahl, Mojżesz Holbind, Majer Lenker, Benjamin Presser, Izaak Wolf, Reise Cyngath i Mendel Szenberk po 10 kr., Józef Brondstaller 8 kr., i Sams. Wasserstrom 6 kr. razem 24 złr. 54 kr. 6) Z kolekty pana Apol nar. Karczyńskiego mandataryusza w Grybowie: Pan kolektor 1 złr. 9 kr., gminy: Siołkowa, Biała-wyżnia, Kunclowa, Binczarowa, Wojnarowa, Biała-niżnia, Gródek, Króżlowa-wyżnia, Króżlowa-niżnia i Chodorowa 13 złr. 51 kr. razem 15 złr. 7) Z kolekty księdza Antoniego Trybalskiego dziekana nowotargskiego. Jmci księża plebani: Antoni Trybalski w Poroninie 3 złr., Andrzéj Fitt w Ostrowsku 2 złr. 30 kr., Jan Kanty Miś w Odrowążu 2 złr., Szymon Kossakiewicz wikary w Poroninie, Jan Nep. Twardowski w Szaflarach, Adalbert Krupiński w Harklowy, Józef Haustecki w Maniowy, Walenty Rokicki w Nowymtargu, Michał Słomka w Ludźmierzu, B. Bogdalik, Wojciech Chlebek w Chochołowie i Józef Stolarczyk w Zakopanem po 1 złr., Franciszek Przeucki wikary w Ostrowsku 24 kr. razem od duchowieństwa dekanatu nowotargskiego 16 złr. 54 kr. 8) Kolektor pan Karol Knauer Mandataryusz w Brel.czny 15 kr. 9) Kolektor pan Wacław Stohr mandatar. w Limanowy i NN. po 30 kr. NN. 10 kr. razem 1 złr. 10 kr, 10) Z kolekty pana Jana Ruckiego mandatar. w Porembie wielkiéj. Panowie Jan Rucki i Jan Szaliński po 2 złr., Adam Rychliński 1 złr. razem 5 złr. 11) Z kolekty pana Maurera mandatar. w Łukowicy. Panowie Józef Reklewski z Czarnego Potoka, Franciszek Longchamps i Głębocki po 2 złr. Adolf Zawadzki z Owieczki, Ludwik Kubala i Gostkowski po 1 złr. 9. 12) Z kolekty księdza Ignacego Kutza dziekana łąckiego. Jmci księża plebani: Maciéj Szaflarski w Łącku 3 złr., Józef Hudzicki w Kamienicy 1 złr. 10 kr., Jan Kund w Podegrodziu 1 złr., Michał Klinowski w Tylmanowy, Józef Kidoń w Krościenku, Andrzéj Konieczny w Ochotnicy i Ignacy Kutz w Przyszowy po 20 kr. razem od duchowieństwa dekanatu łąckiego 6 złr. 30 kr. 13) Z kolekty księdza Tomasza Brunkali dziekana bobowskiego. Jci księża plebani: Tomasz Brunkala w Mogilnie, Ignacy Długoszewski w Grybowie i Jędrzéj Solarczyk w Tropiu po 2 złr., Wojciech Kowalik w Brušniku i Onufry Karpiński w Korzenny po 1 złr., Leon Kozłowski w Bobowy 40 kr., Tomasz Ortyński w Cięszkowicach, Karol Grausz wikary tamże i August Wojtowicz w Ptaszkowy po 30 kr., Stanisław Baniak w Jastrzębi, Józef Marcin Herczykiewicz w Rożnowie i Józef Świderski w Podolu po 20 kr., summa od duchowieństwa dekanatu bobowskiego 11 złr. 10 kr. 14) Kolektor pan Stanisław Czechowski mandataryusz w Tęgoborzu i Antoni Głębocki z Białejwody dziedzic po 1 złr. 2.— 15) Z kolekty pana Pertaka przełożonego magistratu Starosądeckiego. Jci księża: Józef Matuziński kanonik i pleban w Starymsączu 2 złr., Wojciech Towarnicki wikary i Edward Serschen katecheta tamże po 10 kr., panowie Al. Hałaciński, Karol Kołodziéj i Józef Skalski po 10 kr., A. Christ 8 kr., T. Wojciechowski 6 kr., J. Rajtarski 5 kr., Jędrzéj Kandełewicz i Ka. Waligóra po 3 kr., Alfred Wenz, Mojżesz Holender i J. Holender po 2 kr., Walenty Palmowski 1 kr., Pertak 1 złr. razem 4 złr. 22. kr. 16) Kolektor pan Jan Hebenstreit mandataryusz w Cieniawy 1 złr. Leib Szwejdt i Mendel Bergman po 20 kr. razem 1 złr. 40 kr. 17) Z kolekty pana Kaspra Iwanickiego mandatar. w Tymbarku. Panowie Henryk Sławikowski 2 złr., Kasper Iwanicki i Potaczewski po 1 złr. 4.— 18) Kolektor pan Blatt rządzca kameralny w Muszynie 30 kr.— 19) Jks. Franciszek Gabryelski dziekan Sądecki, pleban w Jakóbkowicach 1 złr. Razem na szkołę 170 złr. 55 kr.

II. *Na gospodarstwo wzorowe.*

1) Z kolekty pana Franciszka Gedla c. k. komi-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAN FRANCISZEK PUŁAWSKI.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów

przez Zygm. Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Otóż kiedy weszli ci obadwaj wodzowie, ten z téj a tamten z tamtéj strony, zaraz wielki głos poszedł po ziemi, a różne bajki przechodziły z ust do ust. Ja już przeszło rok cały męczyłem ojca, żeby mnie pozwolił pójść szczęścia próbować na wojnie; przyrzekałem nawet, że się tylko raz zetnę i zaraz powrócę; ale ojciec powiedział:

— A wiesz wasze, że taka próba to czasem głową się płaci?

— Na to już niema co mówić — odrzekłem — ale przecie może mnie już tak od razu głowy nie utną, a może jeszcze i ja komu utnę.

— Zapewne, że jak głowę utną, to niema co mówić; ale Wasze nie myśl, że to głowę człowiekowi tak uciąć jak makówkę, bo tam kości są w karku.

— Owo, jabym przecie ściął.

— Ano spróbujmy.

— Ba! — rzekłem — a któż swojéj głowy na to da?

— Człowiek nieda, ale jak rocznemu cielakowi kark przetniesz, to już pod twojém cięciem i ludzki kark puści.

— To spróbujmy; ale jak zetnę, to mnie ojciec puści do konfederatów?

— Może puszczę, a może sam pójdę z Waścią. Jeszcze mnie stawy niepozasychały, a dobrzeby sobie przypomnieć młode lata — ze trzydzieści lat już mospanie, kiedym się uwijał za wrogiem. A może Bóg zdarzy gdzie jaką piękną śmierć znaleść, chociaż to trudno mospanie! wiele człek grzechów ma na sercu, to może i niegodzien tej łaski.

I kazał mnie ojciec wybrać sobie pałasz, którything mi był najlepszy do ręki, a tymczasem ciele wyprowadzono na dziedziniec. Wybrałem pałasz, który od połowy na tylcu był nałożony, a brzeszczotu w nim było na trzy palce. Spróbowałem sobie w powietrzu i idę. Z wielką fantazyą przystąpiłem do cielaka, ale jakem mu w oczy zajrzał, że to takie niewinne, tak mnie coś strzęsło i zacukałem.— A ojciec na to: A cóż?

— Żal mnie go ojcze — rzekłem.

— Księże Dutkiewicz! — krzyknie ojciec na całą gębę — weź waść tego błazna do Alwara, a dobrze skórę garbuj bizunem, może z niego będzie choć doktor filozofii, kiedy żołnierz nie będzie.

To słowo błazen, któregom jeszcze nigdy niesłyszał, tak mi całą duszą zatrzęsło, że aż mnie wszystka krew wyskoczyła do twarzy; więc jak tnę w pasyi cielaka po karku, to głowa aż na dwa kroki odleciała.

Przybiegł ojciec i uściskał mnie ze łzami, a potém rzekł:

— Otóż widzisz, każdy nieprzyjaciel mówi ci: błazen, a choć niemówi, to tak myśli o tobie, z takim więc ferworem bij na niego jak teraz. W oczy mu zajrzeć nie obawiaj się, bo on ma wzrok srogi przed bitwą — a może ma i wzrok słodki kiedy, ale to wtedy gdy śpi, to też śpiących niemorduj nigdy. A chcesz li się z nim bić koniecznie, to go zbudź i rzeknij: — Stawaj do sprawy! a jak stanie, wtedy bij co masz ducha! Ale zarazem i to wiedz, że nieprzyjaciel nigdy tak nie stoi, jako owo ciele, i karku tak niestawi, ale téż nieprzyjacielowi niekoniecznie zaraz całą głowę brać; co można, ucho to ucho, rękę to rękę, byle był rozbrojony za twojém cięciem; więc po lekkiem popraw, ale po dosadniém daj pokój.

I tak mi jeszcze siła gadał, ale już miałem przyobiecaną wojnę, tylko byle okazya.

Tymczasem zaraz dnia tego wieczorem żyd Myczkowiecki przybiegł do Bóbrki z doniesieniem, że konfederaty pędząc jedni za drugimi, polecieli na koniach traktem ku węgierskiéj granicy.

— Nie może to być; — rzeknie mój ojciec — niezapomnieliby się do tyla, żeby aż swój na swego uderzał; więc zaraz żyda za drzwi z dodatkiem, ażeby nierozsiewał takich wieści, które są z uszczerbkiem narodowéj sławy. Ale żyd prawdę mówił, bo to tak było w rzeczy.

Coś zaszło pomiędzy Puławskim i Lubomirskim — co? to się ani wtedy, ani dzisiaj już nieda wyjaśnić; to jednak pewna, że się starli i uderzyli na siebie, poczém Puławski za Lubomirskim pędził ku węgierskiéj granicy. W tych wyścigach, kiedy Lubomirskiego Puławski już miał pochwycić (mówiono że to się działo koło Jabłonek i tak list jeden świadczy), tamten się na koniu odwrócił i wypaliwszy z pistoletu, Puławskiego w pierś ranił, ale nieszkodliwie i zresztą bez żadnéj przy téj okazyi w ludziach, lub koniach szkody. Lubomirski stąd znalazł czas do umknięcia i umknął rzeczywiście do Węgier, gdzie ile że to mając grafa Haddika córkę za sobą, miał i przyjaciół, czas jakiś przesiedział. Puławski zaś zaraz z pod Jabłonek się wrócił.

Tak się działo, ale my o tém nic niewiedzieli; więc zaraz ojciec wyprawił posłańca z listem do Liska, ażeby się dowiedzieć, co się dzieje, a wieczorem był bardzo niespokojny i mówił: — Zmów Wasze koronkę do Najświętszéj Panny, i staraj się abyś miał czystą duszę; kiedy się dowiem, że tak jest jak ja sam w mojéj głowie rozumiem, to potrzeba będzie zasukursować panu Puławskiemu. Niemożna dawać przepadać takiemu wojownikowi.

Tymczasem na drugi dzień równo ze świtem dano znać ojcu, że jakiś chłop jest z pisaniem w dziedzińcu, ale list odda tylko samemu panu. Wyszedł mój ojciec do sieni, patrzy na chłopa: twarz jakaś znajoma i wpatruje się bliżéj, kto? pan Deręgowski.

Pan Deręgowski, stolnik ostrzeszowski a Ustrzyk dolnych dzierżawca, wielki junak swojego czasu i chłop sążnisty a bitny, od początku konfederacyi służył w niéj nieustannie. Po rozbiciu konfederacyi sanockiéj, przedarł się był jakoś na Wołyń i wszedł pod komendę pana Franciszka Puławskiego. Sprawując u niego urząd obożnego i trzymając już z nim nieodmiennie, był z nim i na Litwie i w Lubelskiem i około Sambora, teraz zaś tutaj z nim

sarza obwodowego. Panowie Antoni Stański 5 złr., Rogujski, Stanisław Śmidowicz, Marceli Żuk-Skarszewski, Ksawery Buszyński, Teodor Wittig, Tom. Wittig, i NN. po 2 złr., Władysław Hołubowicz 1 złr. razem 20 złr. 2) Panowie Wilhelm Merkl c. k. komisarz obwodowy 1 złr. i Karol Knauer 15 kr. 1 złr. 15 kr. 3) Z kolekty pana Pertaka przełożonego magistratu Starosądeckiego. Jmci księża: Kanonik Józef Matuziński 20 kr., Wojciech Towarnicki wikary i Edward Serscheń katecheta, panowie Al. Hałaciński, Karol Kołodziéj po 10 kr., A. Christ 8 kr., T. Wojciechowski 6 kr., J. Rajtarski 5 kr., Jędrzéj Kandelewicz i Ka. Waligóra po 3 kr. Alfred Wenz, Mojżesz Holender i J. Holender po 2 kr., Walenty Palmowski 1 kr. razem 1 złr. 32 kr. Razem na gospodarstwo wzorowe 22 złr. 47 kr.

Summa dziewiętnastéj listy 193 złr. 42 kr. Dodawszy summę ośmnastu poprzednich list 14,957 złr. $53^{2}/_{4}$ kr. Jest ogółem 15,151 złr. $53^{2}/_{4}$ kr. Z tego wypada na fundusz szkoły 2,338 złr. $47^{2}/_{4}$ kr. a na fundusz gospodarstwa wzorowego 12,812 złr. 48 kr. Ogół funduszów jak wyżéj 15,151 złr. $35^{2}/_{4}$ kr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie dnia 24 sierpnia 1852 r.
Za Prezesa, *Kazimierz Krasicki.*
Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Korespondencya Czasu.

Poznań 26 sierpnia.

Epidemia coraz cięższą klęską się staje: prawy brzeg Warty prawie już cały nią dotknięty, w niektórych miejscowościach straszne robi spustoszenia, i w Poznaniu wiele bardzo wyrywa ofiar wszelkiego stanu i wieku. Załoga tutejsza utraciła szefa sztabu korpusu pułkownika Reuss.

Pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę władz miejscowych na niektóre okoliczności. Surowa kontrola zaprowadzona do wychodźców i dezerterów z Królestwa, nie została nieszczęściem rozszerzona do uciekających przed cholerą żydów, roznoszących zarazę, a którym wolno było wszędzie przebywać i bawić; tak dostała się do Księstwa z Kalisza, gdzie jak wiadomo, rozwinęła się skutkiem zmiany załogi wojskowéj. Na to niema już rady: ale karę pieniężną jaka czeka obywatela, gdy kogokolwiek do domu na wsi przybyłego, w przeciągu 24 godzin nie zamelduje, użyteczną byłoby może rzeczą, zastósować do gmin co do włóczęgów, którzy epidemią z miejsca na miejsce przenoszą, jak mi to z szczególnych miejsc dokładnie jest wiadomem. Na targach w miasteczkach, nawet w Poznaniu, możeby wypadało surowszą zaprowadzić kontrolę policyjną co do sprzedarzy owoców, zwłaszcza niedojrzałych, ogórków i wszelkiego rodzaju surowizny. Nareszcie upraszać jeszcze winniśmy o użycie środków, aby wszędzie dostateczna była ilość lekarzy. Nakłania nas do tego powzięta wiadomość, że w niektórych miejscowościach np. w Mieszkowie, w Dobrzycy, gdzie 5 do 6éj części ludności w kilku dniach zachorowało, brak lekarzy dotkliwie czuć się daje. Władze miejscowe mające tyle pod ręką biegłych lekarzy, łatwo zaradzić temu będą mogły.

W trudnych chwilach panowania cholery, przykre jest niezawodnie stanowisko większych właścicieli, ale też zasługa odpowiada przykrości. Obowiązkiem większych właścicieli jest opieka, czuje to każdy, nad zamieszkałym po wsiach ludem i niesienie mu pomocy, czy to materyalnéj czy moralnéj. Spodziewamy się, że i właściciele obcych narodowości w prowincyi naszéj zakupieni, poczuwają się do tego obowiązku ludzkości, i niezechcą wydalaniem się ze wsiów w czasie niebezpieczeństwa z pozostawieniem chorującéj ludności bez żadnéj opieki, przypominać postępowanie kolonistów amerykańskich.

Duchowieństwo nasze z niesłychaném pracuje poświęceniem; mówią tu już o ofiarach téj ciężkiéj pracy wśród chorych i umierających. Dzisiejszą klęskę trudno już ludzkiemi sposoby zatrzymać, w Bogu tylko nadzieja, że ją rychło odwrócić zechce. W Szremie odbyło się solenne nabożeństwo żałobne za panią Stefanią z Małachowskich Platerową. Nadzwyczaj liczne zebranie z wszelkich stanów dowiodło raz jeszcze, ile kochaną i cenioną była. Ksiądz Antoniewicz miał mowę na tym żałobnym obrzędzie.

Gimnazya tutejsze i w Ostrowie, nie są urzędownie zamknięte; ale uczniów bardzo mało, bo im urlopy chętnie udzielają, a troskliwi rodzice o dzieci, niechętnie zostawiają ich w miejscach cholerą dotkniętych.

Ruchu w prowincyi jakiegobądź rodzaju bardzo mało, bo dotąd jeszcze znaczna ilość osób u wód bawi. W tych jednakże czasach założoném zostało w Gostyniu towarzystwo agronomiczne, dla powiatów szremskiego, krobskiego i wschowskiego. W kilku innych mamy podobne zawiązki. Słychać o nowych projektowanych, wkrótce więc zapewne kraj nasz cały podobnemi stowarzyszeniami pokrytym będzie.

Biskup protestancki Frejmark, wyjechał z Poznania w Bydgoskie, zapewne aby tamtejszych wyznania swego mieszkańców przygotować, że i tam cholera zawitać może.

Berlin 29 sierpnia.

† Deklaracya pruska na ostatnią odpowiedź koalicyi, dotąd nie publikowana, chociaż ostatnie jej słowo domyśliwane lub pochwycone w sekrecie, a zapowiadające rozejście się kongresu, przeszło już do zagranicznych dzienników. Tutejsze dzienniki nic o treści deklaracyi pruskiéj nie wiedzą i dziwią się przedwczesnym doniesieniom dzienników zagranicznych, nie zaprzeczając ich prawdopodobności. Nic w tém dziwnego, telegrafy prędzéj wiadomość rozniosą w najdalsze strony, niż się o niéj miejscowa publiczność dowiedzieć może, a wiadomość powyższa, zaczerpnięta z pierwszego źródła, miała podobno w samych członkach kongresu najlepszych pośredników. Tymczasem wiadomość rzeczona, któréj i ja przesłać nie zaniedbałem, była może tylko środkiem dowiedzenia się, jakie wrażenie sprawi odmowna ze strony Prus odpowiedź. Słychać bowiem znowu, że rząd tutejszy niema zamiaru zerwać układów, chociaż alternatywa ta wypływałaby już bezpośrednio z dawniejszéj deklaracyi, skoro odpowiedź koalicyi nie robi realnéj koncesyi, lecz dawne powtarza warunki. Opinia publiczna i większa część dzienników, na czele *Kreuzzeitung*, naglą rząd do stanowczego, propozycye stutgardzkie odrzucającego oświadczenia. Rząd znajduje się znowu w jednéj z tych chwil, w któréj krok zrobiony pociąga za sobą cały szereg nieprzewidzianych następstw. Być więc może, że do uchwalonéj w radzie ministrów przed parą dniami stanowczéj odpowiedzi, wpłynęło znowu przy dalszym namyśle słowo mniéj silne, mniéj wyraźne, dozwalające dalszego traktowania. Aby odpowiedź gabinetu pruskiego opóźniała się z powodu nieobecności króla, niechce mi się wierzyć; król jest w Szczecinie, przy nim znajduje się i książę pruski; wolę i podpis króla można mieć z Szczecina w Berlinie 4ry razy w przeciągu 24ch godzin. Mówią zresztą, że oczekiwana deklaracya pruska jest już przez króla podpisaną. Dlaczegóż więc publikacya jej się opóźnia. Zdaje mi się, że się niemylę, wnosząc z obecności hannowerskiego min.-prezydenta Scheele w Berlinie, że rząd tutejszy dobija właśnie z nim ostatecznych układów, mających na celu ubezpieczenie traktatu wrześniowego na wszelkie wypadki, nawet na wypadek rozerwania się Związku celnego. Minister-prezydent hannowerski podejmowany tu jest przez pp. Manteuffla i Heydta z wielką dystynkcyą; wiadomo, że ministrowie i pełnomocnicy pruscy w kongresie mieli z nim narady, które, jak twierdzą, miały pomyślnie się skończyć. Od rezultatu narad tych, zależeć będzie bezwątpienia mniéj więcéj stanowcza deklaracya Prus. Jatro, pojutrze, powinniśmy się dowiedzieć o jej treści. Pojutrze powraca także król do Berlina. Opinia publiczna znajduje się w niemałém natężeniu. Czuje ona, że tu chodzi nie o materyalne tylko interesa, lecz i o moralne kraju znaczenie, że chodzi o rozstrzygnienie kwestyi, czy Prusy jak w kwestyach politycznych tak i w kwestyach komercyalnych, mogą jako państwo europejskie pierwszego rzędu mieć i prowadzić swoją własną, swym interesom odpowiednią, udzielną politykę? Czy ją mieć mogą pomimo tego, że są członkiem Rzeszy niemieckiéj? Czy wreszcie będą się musiały zastósować do polityki Austryi, która rej wodzi w Bundestagu i oczywistą w Niemczech w téj chwili ma przewagę? Opinia publiczna stolicy domaga się, i spodziewa się stanowczego oświadczenia od ministerstwa, w zbyt długo i z szkodą dla krajowych interesów przeciągającéj się kwestyi Związku celnego. Czy ministerstwo oczekiwaniu opinii publicznéj zadosyć uczyni? to nam następny tydzień okaże. Na tę jednę kwestyą zwróciła się obecnie cała uwaga, i ja też wam dziś o czém inném nie piszę.

Przegląd Polityczny.

Co do Niemiec odsyłamy czytelników do korespondencyi berlińskiéj,

— Dzisiejszy przegląd Francyi winniśmy zacząć od sprostowania podanéj przed kilką dniami przez nas wiadomości według angielskiego *Timesa,* a powtórzonéj przez niemieckie dzienniki, o zburzeniu pomnika Ks. Enghien w Vincennes i przeniesieniu zwłok jego w nocy do przyległéj kaplicy celi. *Morning Herald* zamieszcza list pisany przez osobę blisko ks. prezydenta stojącą, który okoliczność tę w rzeczywistém wykazuje świetle. Ciało nieszczęśliwego ks. Enghien pochowane było na miejscu egzekucyi, tojest w fossie twierdzy, prosta kamienna ta-

---

przyszedł.

— Panie Józefie! krzyknie mój ojciec, — czy mnie oko nie myli?

— Nie myli, ale cicho, rzecze tenże cale z chłopska przebrany, w chodakach, w guni i w kapeluszu okrągłym, czy jest kto obcy u Waszmości?

— Niema.

Więc weszli do pokoju mego ojca i drzwi zamknąwszy, długo coś rozmawiali. Ta rozmowa trwała z godzinę, poczém drzwi mój ojciec otworzył i mnie przywoławszy, rzecze:

— Owóż jest.

— O! może iść, rzecze pan Deręgowski, a byle się tylko raz dobrze zaprawił, to już potem go i na sznurku doma nie strzymasz. Ale ja się bawić nie mogę; trzeba iść, będzie co, to dobrze; a nie, to niech ich kat spali z ich rycerstwem, którém się tak srodze odgrażają.

Na to wypił kielich gorzałki jeden i drugi i rzekł:

— Pamiętajże, panie Marcinie, jutro wczas, ażebyś w Ustrzykach był, a kiedy cię o Moskalach dojdzie słuch, to co tchu panu Puławskiemu dawaj znać, prosto traktem ku Leskowi, a z Leska ku Balogrodowi, musi go zdybać. Ale ja myślę, że z téj strony nie nadejdą, bo ich tu niedawno nie było nic, chybaby świeżo nadeszli, a i to może być.

Tymczasem konia wyprowadzono przed ganek, tylko na tręzelce i na uździenicy a oklep, na którego pan Deręgowski siadł, „Szczęść Boże!“ od ojca wziął i prosto na Zabrodzie odjechał.

Ciekawość mnie wielka wzięła, co to jest? Spytałem ojca, a ten mi rzekł:

— Otóż to widzisz wojna; niedosyć odważnym i bitnym być, ale jeszcze i rozum trzeba mieć. Ty panu Deręgowskiemu ani za dziesięć lat nie dorównasz, a téj siły nigdy nie będziesz mieć, bo już to inny ród, a jaki on ostrożny.

— A gdzież pojechał? rzekłem.

— Pojechał w góry, żeby tam szlachty co trochę zebrać, bo około pana Puławskiego krucho a do tego i sam ranny jeszcze. Stoi dziś w Balogrodzie i spoczywa a myśli teraz prosto ku Ustrzykom iść, ztamtąd się rzucić za Chwaniów, ale ile że to miejsce bezpieczne, trochę wypocząć i oporządzić się.

— A cóż to było z Lubomirskim? — zapytam.

— Nic to, nic; to tak nieporozumienie.

— A czemuż jeden na drugiego bił?

— O! o! jakie to ciekawe! co Waści do tego? jak będziesz starszy, to i to wyrozumiesz.

— A my do pana Puławskiego? zapytam.

— Otóż zbieraj się.

Skoczę więc z radości i zaraz do pałaszów, które rzędem wisiały na ścianie, a ojciec na to:

— Czekaj, czekaj! nie tak gorąco! słuchaj pierw co ci powiem. I stanąwszy poważnie mówił tak: Najważniejszym momentem w życiu człowieka jest ten, w którym z niedorosłych pacholąt wychodząc koła, w statecznych mężów wstępuje świat. Dzisiejszy dzień jest taki dla ciebie Marcinie. Dzisiaj stoisz na progu pomiędzy jedną i drugą twojego życia połową; obejrzyj się po za siebie, a obaczysz tam Alwar i zabawki dziecinne; przed tobą zaś stoi całe życie szerokie i długie aż po sam grób. Za tobą stoi jeszcze ojciec z bizunem i za każden twój krok odpowiada przed światem i Bogiem; ale patrz naprzód, a tam już stoisz sam jeden, bez ojcowskiéj opieki i bez czyjejkolwiek pomocy, a każden twój grzech już na twoje własne karbują nazwisko. Przypatrz się dobrze krainie téj, w którą się tak wyrywasz z ojcowskich rąk i przypatrz się dobrze owym światowym pokusom, które czychać będą na twoją niewinność, owym trudom i znojom, które znosić będziesz musiał jako mąż i owym ciężkim obowiązkom, które z dzisiejszym dniem jako obywatel i sługa Rzeczypospolitéj podejmować i wypełniać będziesz musiał sam dla obrony wspólnych swobód i téj wiary świętéj, która duszy twojéj wieczne zabezpieczyła zbawienie. Przypatrz się dobrze i pamiętaj na to, że biada temu, który bierze ciężar na kark, a niedoniesie go w całości aż do samego grobu; biada temu! który przyrzeknie a niedotrzyma, który ufność pozyska i zdradzi, który da rachować na siebie i zwiedzie, biada jemu, bo potępion będzie na wieki a jeden taki grzech nie przeważy potem i całego życia pokuta! Więc przypatrz się dobrze i uderz się w piersi a prawdę wyznaj przed sobą: jeżeliś się zląkł, to wróć się, bo jeszcze czas! Wróć się, a nie stracisz na tém nic, bo za lat kilka znów możesz wzróść w to, na czém się jeszcze nie czujesz dziś.

— Pójdę, ojcze! odpowiedziałem, a Bóg mnie da, że nie splamię imienia tego, na którego sławę moi przodkowie przez tyle lat pracowali.

— Tego się spodziewałem, rzekł mój ojciec i przystąpiwszy do mnie dał mnie lekki policzek mówiąc: od dzisiejszego dnia będę ci rady dawał, a nie rozkazy.

W tém niewiedzieć zkąd się wziął ksiądz Dutkiewicz, czy za mną stał, czy dopiero wszedł, ale przystąpił także do mnie i podając mnie rękę, rzekł: Witam w Waszmości, panie Marcinie, obywatela kraju, obrońcę swobód i wiary świętéj; sprawuj się dobrze, walcz mężnie i pamiętaj na to, że ci droga aż do najwyższych Rzeczypospolitéj zaszczytów stoi otworem, *et si eris in coelo, reminiscere mei.*

Dopiero podziękowałem księdzu Dutkiewiczowi za trzynasto-letnią nademną opiekę i obadwaśmy się spłakali, a ojciec rzekł na to:

— Ksiądz Dutkiewicz niech sobie przeto bawi w mym domu a niech będzie pewnym, że się dla tego ani serce moje ani kieszeń dla niego nie zmieni.

Pokłonił się ksiądz Mentor mojemu ojcu, a ten znowu rzekł:

— Teraz idź do stajni i wybierz sobie konia, tylko mego mi zostaw.

I tak odtąd dzień cały już minął na przygotowaniach do wojny; ostrzyliśmy sobie pałasze, nabijali pistolety, robili ładunki i ładownice a inne żołnierskie przybory przymierzali do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

blica bez napisu i krzyż składały ogrodzony ten nagrobek. W 1816 r. Ludwik XVIII kazał przenieść zwłoki do kaplicy i pyszny wystawić pomnik: próżny nagrobek pozostał w fossie aż do Ludwika Filipa, gdzie go usunięto z przyczyny głębiéj kopanych robót fortecznych. Pomnik w kaplicy miał dążność polityczną. Jedna z głównych figur wystawiała Megerę wężami opasaną z sztyletem w ręku prawym, z zapaloną pochodnią w lewéj. Przy upiększeniach kaplicy z rozkazu księcia prezydenta poczynionych, grób ks. Enghien przeniesiony został na inną stronę kaplicy, a pomnik ów z godłem zemsty zastąpiony innym bardzo gustownym i odpowiednim. Co najważniejsza, że trumna zawierająca ciało, przeniesioną została 24 czerwca nie *w nocy* ale *w dzień* z asystencyą duchowieństwa i całego sztabu garnizonu Vincennes.

Stanowisko dzienników we Francyi nie pozwala im wdawać się w polemikę z zagranicznemi w kwestyach polityki wewnętrznéj. Ztąd zapewnie pochodzi, iż po raz pierwszy widzimy polemizującego *Monitora* z *Timesem*, z okazyi wystąpienia ostatniego przeciw uroczystościom sierpniowym. *Monitor* nieuważa *Timesa* za organ narodu angielskiego, przypomina mu o rozruchach jakie wyborom towarzyszyły w Anglii, gdy tymczasem głosowanie powszechne we Francyi tak spokojnie się odbywa, i radzi aby nie poniżał instytucyj Francyi, w których nierówność majątkowa i rodowa daleko mniéj się przebija aniżeli w Anglii. Całe zaś wystąpienie *Timesa* kładzie *Monitor* na karb antypatii i rachuby.

Więcéj wszakże nierównie od artykułu *Monitora* zrobił wrażenia artykuł z *Morning Post* który traktuje sprawę cesarstwa. Mówi naprzód że książę prezydent nie ma się wcale czego obawiać od stronnictw różnych które świeżo w przeszłości Francyi odgrywały rolę. Daléj pisze o usposobieniu mocarstw w téj kwestyi; część ta jest ciekawszą, albowiem *Morning Post* oprócz tego że jest organem części gabinetu, uchodzi nadto za odbierającego niekiedy poufne wiadomości od pewnéj części dyplomacyi zagranicznéj. Zaprzecza istnieniu traktatu ogłoszonego przez *Morning Chronicle*, ale powiada że niektóre punkta zastrzeżone być mają przez mocarstwa północne. Konkluzya bardzo jasna i wyraźnie zformułowana: że cesarstwo, nieuchronne w razie związków małżeńskich księcia prezydenta, nie stanie się przedmiotem żadnéj protestacyi ze strony mocarstw zagranicznych, jeżeli tylko przywróconém będzie „jako *forma* a nie jako *granica*.“ To jest wyrażenie artykułu: coby zapewne znaczyć miało, że mocarstwa nie będą tolerować żadnéj zmiany w istniejącéj równowadze europejskiéj.

Monitor z 27go b. m. zawiera dekret o afiszach, w którym nie widzimy głównego rozporządzenia aby przybijający ogłoszenie winien się wykazać pozwoleniem. Daléj czytamy także kilka życzeń departamentowych.

Na d. 27m b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. króla Ludwika Filipa. Powtórna ta rocznica zebrała wiele publiczności w kaplicy S. Ferdynanda w Sablonville.

— Według *Indépendance* wiadome są niektóre szczegóły traktatu handlowego między Francyą i Anglią. Belgijskie książki wprowadzane do Francyi miasto 160 do $107\frac{1}{2}$ fr. za 100 kilog., które opłacały, płacić będą 20 fr. Biały papier zamiast 160 fr. tylko 25 fr., toż samo kolorowy i safianowy, który od 97 do 86 fr. opłacał. Kopersztychy, litografie, nuty sztychowane i mapy z $307\frac{1}{2}$ schodzą na 20 fr. Cło na czcionki $212\frac{1}{2}$ na 30 fr.; farba drukarska z $65\frac{1}{2}$ na 25 fr. Zaś w belgijskiéj taryfie książki francuskie z $31\frac{4}{5}$ do 10 fr. zniżone. W drugim traktacie chmiel belgijski z 75 fr. za 100 kilog. spadł na połowę cła. Kotonady i materye na spodnie, korty, które niemogły być wprowadzane, płacą dziś 25% od wartości. Bydło luksemburskie te same będzie miało korzyści co sardyńskie. Stósownie do wspomnionego dziennika, koncesye te bez żadnego ze strony Belgii dla Francyi wynagrodzenia prócz prawa zakazu przedruków uzyskane zostały.

— O traktacie zawartym między Stolicą Apostolską a Rosyą, mówią, że według niego zupełna równość zachowana będzie w portach krajów papiezkich co do statków handlowych obu tych państw, i te same do nich stósować się mają ustawy. Cesarz zaś rosyjski ukazem z d. 15 czerwca nakazał, aby rzymskie okręta przybywające z ładugą do portów jego państwa, oprócz taksy zwyczajnéj handlową wskazanéj taryfą, płaciły tylko pół rubla od beczki.

Ojciec Ś. uwolnił od cła towary *zbytkowe* z Francyi przez wojsko okupacyjne francuskie na własny użytek sprowadzane.

— W Anglii odbyło się także żałobne nabożeństwo za duszę króla Ludwika Filipa. Królowa Amalia z familią oprócz księstwa Montpensier i księżnéj Orleańskiéj, była przytomna mszy w kaplicy Weybridge.

Sun donosząc o przybyciu do Londunu p. Persigny dodaje, że przybycie to jest polem do ważnych bardzo domysłów.

Zdaje się, że istotne nastąpiło nieporozumienie w gabinecie angielskim co do kwestyi protekcyjnéj. Niektórzy ministrowie dla których doświadczenie świeże nie jest wystarczającém, mieliby chęć zupełnie porzucić zasadę wolnego handlu. Inni znów rozważniejsi, opierają się temu zdaniu. Prawdopodobném jest, że zmiany nastąpią zanim się parlament otworzy.

— Skład nowego gabinetu W. Porty jest jak już powiedzieliśmy ze stronników reformy. Dalsze nominacye są także w tym kierunku; Fuad Effeddi zastąpiony jest przy W. Wezyrze gdzie zostawał jako radzca, przez Chewket beja, ten znów w dyrektorstwie kancellaryi ottomańskiéj przez Asif beya. Chewket bej był sekretarzem Reszyda i niegdyś posłem w Berlinie. Asif bej zdaje się być wielkich nadzi i młodym człowiekiem, wysłany został jak wiadomo do Egiptu a ztamtąd ma się udać w kwestyi grobów świętych.

Journal de Constantinople pisze, że *Charlemagne* przejeżdżając z powrotem do Europy, nie pozdrowił Stambułu strzałami z dział, co nie mało na mieszkańcach tamtejszych zrobić miało wrażenie.

— Z Algierii donoszą, że powstania w niektórych prowincyach bliskie są zupełnego uspokojenia.

Wyroki sądu wojennego w Peszcie wydane na d. 14 sierpnia r. b. — (d. c.)

Franciszek Elck Paszony, po dniach marcowych awansowany z porucznika 1go pogranicznego pułku Rumunów na nadpor. 18go illyrsko-banackiego pogr. pułku, ale zamiast udać się do pułku wstąpił do Honwedów i pomimo manifestu cesarskiego z d. 3go pazdz. 1848 tam pozostał, miał udział w 6 bitwach, mianowicie zaś przy zdobyciu Lagerdorf, gdzie 40 pogranicznych żołnierzy po złożeniu broni zamordowanych zostało. Doszedłszy do stopnia majora zajmował się werbunkiem i rekrutacyą a w lipcu 1849 połączył się z cofającemi się korpusami Senkeya i Vecseya, i dopiero w lipcu 1851 schwytany został. Skazany w maju r. b. na stratę charakteru c. k. nadporucznika, konfiskatę i śmierć przez powieszenie, ułaskawiony przez N. Pana, który nakazał w miejsce kary śmierci skarać go więzieniem, przeznaczone ma 15 lat twierdzy.

Wyroki sądu woj. preszburgskiego z d. 5 sierpnia b. r.

1) Jerzy Klemm dawniéj poborca w Peszcie, po rewolucyi ważną odgrywał rolę między wichrzycielami, mianowicie przez publiczne mowy pełne szkalowań ces. dworu i podburzania przeciw dynastyi; wiceprezes związku demokratycznego, późniéj członek komissyi do otwierania listów, w grudniu 1848 oddał kassę swoją powstańcom, późniéj mianowany urzędnikiem pocztowym, a wreszcie kassyerem wojskowym przy Bemie.

2) Szczepan Lipownicki, opat, dziekan i proboszcz m. Komorna, wpływem swoim wspierał od początku rewolucyę, poświęcał chorągwie pospolitego ruszenia komitatu. Komornskiego i przy téj sposobności zapalającą miał mowę, zakazał śpiewania pieśni do N. Sakramentu gdzie wchodził wiersz: „Niech Bóg wiedzie naszego króla ku dobremu“, dowodząc, „że my nie mamy żadnego króla i żadnego nie potrzebujem“, wykreślał w aktach nazwę: „cesarsko-królewski“, uczestniczył wszystkim uroczystościom powstańców, z których naczelnikami żył poufale; w czerwcu 1849 miał pięć kazań i processyi do wyprawy tak zwanéj krzyżowéj, gdzie bluźnił i spotwarzał najwyższą dynastyę, i wzywał do oporu wojskom sprzymierzonym austryacko-rossyjskim, zbierał składki na rannych Honwedów i sam dał pistolet na uzbrojenie jeźdźca, za co pochwalony w pismach publicznych.

3) Samuel Hoics kaznodzieja protestancki pociągnął z pospolitem ruszeniem przeciw wojskom rossyjskim, zachęcał chłopów i w kościele odbywał modły pełne zawiści ku dynastyi i wojskom rossyjskim.

Powyżsi trzéj oskarżeni skarani na konfiskatę majątku i szubienicę, ułaskawieni zostali tą samą formą co i poprzedni tj. Hoics zupełnie uwolniony, a Klemm na 4 lata twierdzy bez kajdan, Lipownicki na 2 lata z policzeniem obudwóm czasu odsiedzianego.

1) Michał Kolpaski kandydat protestancki do urzędu kaznodziejskiego. Odczytywał i tłómaczył na słowackie odezwy rządu rewol. i konwentu Debreczyńskiego chłopom gwałtem spędzonym, wszakże przy śledztwie udowodnił, iż był do tego zmuszony.

2) Jan Wałaszek proboszcz katol. przymuszony do odczytania kazania przeciw wojskom ros. przez komissarza powstańców Ludwika Benickiego.

3) Adolf Majthenyi dziekan i proboszcz oczyścił się z zarzutów jakoby z pałaszem przy boku prowadził gwardyę nar. do Schwechat, wpływał na zwołanie pospol. ruszenia i w dzwony bić kazał za zbliżeniem się wojsk, tudzież głosił wojnę krzyżową. Trzéj powyżsi uwolnieni zostali od zarzutów.

Sąd Koszycki skazał na d. 12 sierpnia następujące osoby: 1) Józef Damjanowicz grecko-katol. kapłan organizował powstanie, ciągnął z powstańcami na wojnę, odczytał akt niepodległości i objaśniając takowy, używał obelg na prawą dynastyę. 2) Karol Jäger *alias* Halla b. notaryusz, szkalował dynastyę, wojsko i prywatnych wiernych tronowi, pisywał fanatyczne odezwy do ludu wzywając lud do obrony, burzenia dróg i mostow, zasypywania studzien, chowania zapasów przed zbliżającemi się c. k. wojskami, nalegał na oddanie pod sądy osób nieprzychylnych rewolucyi. 3) Ernest Samuel Klein kaznodzieja ewang. szedł z pospolitem ruszeniem przeciw wojskom cesarskim, w czasie ogłoszenia niepodległości miał mowę w duchu rewolucyjnym pełną zawiści przeciw panującéj dynastyi. 4) Jan Kowacz kaznodzieja reform. miewał podobnież mowy. 5) Michał Packh kazn. ewang. kazał przeciw religii katol. dynastyi cesarskiéj, zagrażał śmiercią osoby wierne tronowi i denuncyował 10 osadników wodzowi powstańców Cornidesz, który ich schwytał i uprowadził, dwóch swoich synów oddał sam do armii powstańczéj, fanatyzował gminę swoją nieustannie. 6) Szymon Papp; grec.-katol. proboszcz urządził oddział strzelców i dowodził nim jako kapitan, obsaczał granicę Galicyjską i wysyłał do tego kraju szpiegów dla zbadania stanowisk i ruchów wojsk. Wzywał pod groźbą lud okolicy na tygodniowe zgromadzenia, łudził ich pomocą zagraniczną aby utrzymać ducha, publikował akt niepodległości i głosił wojnę krzyżową przeciw Rossyanom. 7) Marcin Ferd. Rumann, kazn. ewang. wzywał mieszkańców Spiżu do powstania i fanatyczne miewał mowy. Wszyscy powyżéj wymienieni skazani zostali na śmierć przez powieszenie, i konfiskatę majątku; z mocy zaś ułaskawienia przez N. Pana obok utrzymania orzeczonéj konfiskaty z policzeniem czasu odsiedzianego. Kowacz i Rumann na 2 lata twierdzy bez kajdan, Damjanowicz, Klein i Packh na 4 lata, Jäger i Papp na 6 lat. (c. d. n.)

Wiedeń 26 sierpnia. Z okazyi zaszłego wypadku karnego najwyższa Izba sądowa pod przewodnictwem swego prezydenta hr. Taafe rozstrzygnęła, że aby popełnić zbrodnię naruszenia spokojności publicznéj, nie koniecznie potrzebnem jest obudzać przez szkalowanie nienawiści ku panującemu.

— Organizacya kopalń i nowe prawa kopalniane zostały już wykończone w projekcie, wprowadzenie ich wszakże w wykonanie, nastąpi dopiero po organizacyi politycznéj krajów koronnych.

— Towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju, obstalowało w Nowym Yorku statek parowy na wzór amerykańskich „rzecznych pałaców.“ Statek ten przeznaczony jest do jazdy między Wiedniem a Pesztem.

— Dziennik włoski *La Favilla* zawieszony został przez namiestnika Wybrzeża na 4 tygodnie z powodu pewnych niewłaściwości i szkdliwego kierunku.

— W Wenecyi wyszły dwa nader ważne rozporządzenia przez namiestnika hr. Toggenburga ogłoszone. Pierwsze z nich unieważnia rewolucyjną pożyczkę i uwalnia od jéj następstw i obowiązków tak rząd jak i prywatnych, tudzież że puszczone w obieg przez rząd rewolucyjny papiery pod nazwą *carta patriotica* i przeznaczone na ich pokrycie weksle, które powstały w skutku rozpisania pożyczki przymusowéj przez tenże rząd, żadnéj nadal nie mają wartości. Inne rozporządzenie mówi o zwrocie depozytów wszelkiego rodzaju użytych bądź przez wojska cesarskie, bądź też przez władze rewolucyjne.

— Utrzymują, że fmp. Legedycz i fmp. hr. Coronini mają zostać dyrektorami dróg i budowli wodnych w całéj monarchii, tudzież że NPan polecił jak najszybsze prace komunikacyjne w Węgrzech, tak wodne jak i kolei żelaznych, do czego użyć będzie można poczęści żołnierzy. W czasie pobytu J.C.K.Mości w Zagrzebiu na być przedłożony do sankcyi plan kolei żelaznéj z tego miasta do Fiume.

— Na mocy układu pocztowego między związkiem pocztowym austryacko-niemieckim a administracyą poczt w Anglii, listy idące do Anglii i krajów zamorskich przez Prusy, płacą 21 kr. bez obowiązku frankowania. Od dzienników płaci się po 4 kr.

— Również mówią o bliskiej reformie pod względem frankowania listów w granicach monarchii, tak iż dwa tylko rodzaje znaczków portowych istnieć mają tj. na 3 i 6 kr.

— W miejsce bramy tryumfalnéj na Praterze na prędce zbudowanéj na przyjazd NPana, postawioną ma być ciosowa w pięknym stylu i rozmiarach dozwalających utrzymania dogodnéj komunikacyi.

— *Morgen Post* donosi, że w Oedenburgu objawiła się cholera. W ciągu 5 dni 17 osób zapadło. Gdy cholera ciągnie pewnemi pasami, przeto nie wiemy którędyby się tam dostała. Musi to być zapewne biegunka tylko.

Królestwo Polskie.

Marceli Chraszczewski, który zbiegłszy za granicę, miał udział w spisku buntowniczym zawiązanym w r. 1846 w Wielkiem Ks. Poznańskiem, i dla tego za wygnańca z kraju uznanym został, ulega karze konfiskaty majątku.

— Od czasu otwarcia akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj, z d. 1 stycznia 1837 r. po dzień 5 lipca r. b. wysoki ten zakład naukowy religijny, ukształcił przez lat 15, w ogóle kapłanów 121, i tychże stopniem naukowym, kandydata ś. Teologii zaszczycił.

— Składanie ofiar na obiady dla biednych, coraz piękniejsze przynosi owoce. 200 chrześcian i przeszło 500 starozakonnych, dla których osobny nawet urządzono komitet, otrzymuje dziś odpowiedni posiłek w Lublinie. Jak zaś zbawienne są skutki zasilania ubogich ciepłym pokarmem, to samo najlepiej

już dowodzi, że dotąd z liczby powyższéj nikt jeszcze nie padł ofiarą trapiącéj epidemii.

Dnia 27 sierpnia zachorowało w Warszawie na cholerę osób 73; wyzdrowiało 83; umarło 51; ogólna liczba pozostaje chorych 596. (K. W.)

Rossya.

Po niepomyślném kuszeniu się na płaszczyznę prawego skrzydła linii Lezgińskiéj, Daniel-Bek cofnął się do wyższych magałów okręgu wojskowego Dżaro-Biełokańskiego i zaczął obwarowywać wsie, leżące na obu brzegach Samuru.

Aby wyparować go ztamtąd, rozkazaném było zawiadującemu czasowo linią Lezgińską, jenerał-majorowi baronowi Wrangel, wyruszyć w góry wnet po stopnieniu śniegów, a dowodzącemu tymczasowo wojskami w kraju przy-Kaspijskim, jenerał-majorowi księciu Orbelianowi skierować do warowni Łuczek wojska wolne, pod rozkazami jego zostające, na pomoc baronowi Wrangel.

Łączne poruszenie to uwieńczone zostało zupełnym skutkiem.

Jenerał-major baron Wrangel, skoncetrowawszy oddział w Zakatałach, wyruszył dnia 16 czerwca wąwozem Jelisujskim przez Sarubasz do Kurdułu, dokąd jednocześnie dążyły z Łuczka przez Helmoc, wysłane przez jenerał-majora księcia Orbeliana, pod dowództwem jenerał-majora Wołkowa, 4 bataliony piechoty.

Zagrożony z dwóch stron, Daniel-Bek, zmuszony był cofnąć się daléj ku Cachurowi i dnia 23 wojska nasze, zająwszy bez przeszkody wsi Kurduł i Helmec, zniszczyli je ze szczętem.

Dnia 26 połączone pod ogólném naczelnictwem jenerał-majora barona Wrangel oddziały, przeprawiły się przez rzekę Samur i zajęły górę Kieszał; pozycya ta, panując nad wsią Cachurem, groziła także odstąpieniu nieprzyjaciela.

Górale, zastraszeni przykładem surowego ukarania dwóch aułów, nieśmieli wszczynać walki, i w nocy z dnia 28 na 29, Daniel-Bek haniebnie uciekł do Irybu z liczną swoją zgrają, w któréj znajdowały się partye naibów: Dżurmuckiego, Ancucho-Kapuczyńskiego, Chidatlińskiego i Karachskiego.

Magały górne zostały zupełnie oczyszczone z wichrzycieli; wszyscy mieszkańcy pozostali na miejscu, i wnet przystąpiono do przesiedlenia na płaszczyznę aułów, nastręczających nieprzyjacielowi dogodne punkta do zbiorowiska dla wtargnień do okręgu Biełokańskiego i powiatu Nuchińskiego.

Środek ten, zabezpieczający prawe skrzydło linii Lezgińskiéj, zgadza się z życzeniem samych mieszkańców, którzy dawniéj wystawieni byli na ustawiczne postrachy. (G. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 31 sierpnia. Szczególniejszego rodzaju ogórek przesłany dziś został do uniwersytetu. Ma on kształt zupełnie naturalnego węża, długości 2 łokcie i $1\frac{1}{2}$ cala, koloru ciemnozielonego w pręgi czarne wzdłuż biegnące, ma skórę pomarszczoną, a co szczególnie podobieństwo to do węża czyni więcéj jeszcze uderzającém, to kształt zgrubiony w jednym końcu w forcie głowy wężowéj. Ogórek ten w przekroju okazał się jeszcze nieodjrzałym, wszakże zaczynał schnąć; pochodzi on z Okręgu tutejszego, ale nie wiemy z któréj wsi.

— Pomimo rozpowszechnionych w Niemczech towarzystw przeciw męczeniu zwierząt, sprawozdanie ciągnące się przez kilka numerów *Gazety Pruskiéj* opisuje okrucieństwa popełniane na zwierzętach w ogrodzie menażeryjnym w Berlinie, który dotąd dla publiczności bywał otwartym. Niepodobna sobie wyobrazić do czego swawola i zepsute serce doprowadzały mieszkańców miasta poczytujących się za najwykształceńsze na świecie, i jak wiele niewinnych nawet zwierząt padało ofiarą. Rzucano im szkodliwe substancye obwinięte w ciasto, owoce i bułki nadziane igłami, kaleczono je przez kratę klatek itp. Odtąd wchód do ogrodu będzie za opłatą przeznaczoną na podwojenie dozoru.

— W końcu sierpnia, w skutku zakładu, pływak jeden przepłynął przestrzeń od Wenecyi do Mestre bez przerwy, na co barka o 2ch wiosłach potrzebuje dobréj godziny. Co dziwniejsza, że pływak prawéj tylko używał ręki, a w lewéj, wzniesionéj w górę, trzymał parasol dla chronienia się od słońca, a nim przybił do brzegu, różne jeszcze sztuki wodne z największą łatwością przedstawiał.

— Z Perigord donoszą o nadzwyczaj obfitym tegorocznym zbiorze trufli, których smak i zapach przewyższa o wiele dotychczasowe.

— E. Jerrmann pisuje od niejakiego czasu do felietonu *Lloyda* „Listy Berlińskie". W czwartkowym *Lloydzie* znajdujemy list poświęcony sztukom, a między innemi następującą wzmiankę o obrazie, który ze względu na osoby w nim przedstawione, nie będzie obojętnym dla naszych czytelników:

„Całkiem nowy i zajmujący jest obraz A. Grella: Kościuszko ofiarujący usługi swoje Washintonowi. Więcéj należy on do zakresu portretów, bo w robocie jego miano głównie wzgląd na podobieństwo figur, co też w wysokim stopniu wykonano; ale to jeszcze nie wszystko, nie w tém cała zasługa artysty, bo to szczytniejszéj jest natury. Najprzód niezwykła prostota układu. Cały obraz składają trzy postacie, zajmujące pierwszy plan jego: Kościuszko przemawiający do bohatyra amerykańskiego, a obok ostatniego młody Lafayette z oczyma wlepionemi w mówcę. Żołnierze w głębi tak dalece oddaleni są od téj gruppy, że ich zaledwie spostrzedz. Trzy przeto tylko figury zajmują naszą uwagę, a najnudniejsze co sobie można w obrazie wymyśleć, jest rozmowa, z któréj się ani słowa nie rozumie. A przecież obraz ten ma w sobie coś czarującego, co się nieda opisać, a wydatną charakterystyką uczuć w rysach osób przedstawionych tak dalece nas w rozmowę ich wtajemnicza, że zdaje się, jakoby nam nic z niéj nie uszło; przynajmniej wyraz mówcy wyczytać się da jasno na jego obliczu. Ten mistrzowski charakterystyczny wyraz użycza obrazowi ponęty, któréj się oprzeć niepodobna. Głęboka boleść wewnętrzna cierpień bez nadziei w obliczu młodego Polaka, gwałtowne wzburzenie w rysach Francuza, jego błyszczące oko, z którego iskrzy się niecierpliwość i popęd działania, same już przez się najpiękniejszą stawiają sprzeczność, którą wzniosły spokój pyszniéj głowy starca w pośrodku nich, w najczystszą wiąże harmonię. Nie wątpiemy, że doskonały ten obraz zyska wkrótce powszechne pochwały i znajomsze rzeczy pióro, aniżeli nasze, nie omieszka wymowniéj przyczynić się do jego ocenienia i sławy."

— Na statku parowym płynącym z Londynu do Chalons, znajdował się więzień okuty na ręce, którego strzegło dwóch żandarmów. Jeden z nich stał przy więźniu na pomoście, a drugi się zdrzymnął: więzień korzystając z zagapienia się żandarma, rzucił się w wodę i pomimo szukania go na łódzce, którą natychmiast spuszczono, niemożna było zbiega znaleść. Wkrótce potém spotkano inny statek parowy, którego pasażerowie podziwiali pływaka niedaleko z tamtąd widzianego, jak z rękami na piersiach założonemi, płynął spokojnie po głębinie. Był to ów więzień ze skrępowanemi jeszcze rękami.

— W okolicy miasta Algieru szczególna osiadła kolonia. Były to małpy, które znęcone zapachem melonów, w wielkiéj kupie nadciągnęły z lasów Medeah i rzuciły się na ogrody algierskie. Równocześnie z małpami nadciągnęła kupa szakalów, również wielkich lubowników dobrych owoców i między obiema kupami powstała zacięta walka, prowadzona z takim krzykiem, że cała osada ze snu zbudzoną została. Mieszkańcy wypadłszy z kijami, rzucili się między walczące strony i zabiwszy dużo małp i szakalów, resztę do ucieczki zmusili. Pobojowisko okryte było trupami i rannemi.

— Dr. Böhrer, Saksończyk, kupił w okolicy Smyrny wykopane tam niedawno starożytne naczynie, pełne starożytnych monet z czasów Alexandra W. Są między niemi nieznane dotąd, a oprócz noszących na sobie popiersie Aleksandra, i jenerałów jego Parmeniusza, Antipatra, Nearcha, Ptolomeusza egipskiego, jeden pieniądz ma z jednéj strony popiersie Aleksandra, z drugiéj Barsiny córki Daryusza, którą Aleksander pojął w małżeństwo w Babilonie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30go do 31go sierpnia: — Joanna Bobr, Melchior Poznański, Teofil Jordan, Hübner Fryderyk, Wincencya Winnicka, Henryetta Przyjemska, z Wiednia. Lewartowska Franciszka baronowa, Ignacy Suchorzewski, z Pragi. Fryderyk Stein, z Koźla. Sydon Roth, z Altenburga. Karol Nitsche, Zaczkowski Walenty, z Karlsbadu. Cyryak Olszański, z Cieplic. Joanna Sadowska, z Węgier. Książe Teniszew, z Polski. Adolf Pariser, ze Lwowa.

Wyjechali. Domagalski Jan z familią, do Polski. Rulikowski i Gorzkowski, Makowiecki Narcys, do Lwowa. Rylska Antonina do Rzeszowa. Wolski Franciszek z żoną, do Baden.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 31 sierp. Znaczną ilość zboża zwieziono dziś z obu punktów granicy, nie zbywało i na kupcach. Targ początkowo szedł słabo i żyto nawet spadło, i mniemano, że ku południowi ceny mocno się zniżą; wszakże ku końcowi sprzedano wszystko po tych samych cenach co początkowo. I tak żyta do 700 korcy po 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$ do 8, $8\frac{1}{4}$ złr. Pszenicy blisko 1000 korcy po $8\frac{1}{2}$, 9 do $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$. Jęczmienia ledwie zwieziono do 2 0 kor. i sprzedawano po $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$ do $5\frac{3}{4}$, 6. Dawnéj pszenicy 200 korcy po $7\frac{1}{2}$, 7 do $8\frac{3}{4}$. Grochu i jagieł po kilkadziesiąt korcy, pierwszy na 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, drugie na $9\frac{1}{2}$, 10, $10\frac{1}{2}$. Owsa do 200 korcy po $2\frac{3}{4}$, 3 złr. W ogóle ruch był ożywiony. Rzepak letni około 100 korcy w pięknym gatunku sprzedany częściowo po $7\frac{1}{8}$, $7\frac{1}{4}$ złr., ale przy słabym popycie nie tak jak w zeszły tydzień. Olej trzyma się jednak w cenie. — Targ koński bardzo drobny, bo każdy ma robotę w polu, mało kupujących, a i ci nie chcieli żądanych cen płacić i prawie nic nie sprzedano.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31 sierpn.* — Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. 78. — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1839 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $117\frac{5}{8}$. — Londyn 11 41— 42 kr. — Paryż 139. — Akcye Bankowe 1359.— Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 1 września. Banknoty $89\frac{1}{2}$. — Pruski kurant $103\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. $100\frac{1}{3}$. Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86\frac{1}{4}$ dają $85\frac{1}{2}$. Cwancygery stare $104\frac{3}{4}$, nowe $105\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 27 sierpn.— Dukat holend. 5 złr. 30 kr.— Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 42 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52\frac{1}{2}$ kr.— Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 85 złr. — kr.

Kurs wiedeński z dnia 30 sierpnia. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka. $86\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wied. 1346. — Akcye kolei żel. szl. $118\frac{1}{2}$. — Agio od złota 25, od srebra $17\frac{1}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 30 sierpnia. Banknoty austryackie $87\frac{2}{3}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{4}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{3}{4}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{5}{8}$ ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{11}{12}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $89\frac{3}{4}$ d.

URZĘDOWE.

N. 12726. **Obwieszczenie.** (1294)

Wysokie c. k. Ministeryum oświecenia, dekretem z d. 6 sierpnia b. r. N. 2985 postanowiło istniejącą dotąd w Krakowie szkołę wydziałową z początkiem roku szkolnego $185\frac{2}{3}$ zmienić na zasadach urządzenia politycznego szkół, na szkołę główną (Hauptschule) z trzech klass i jednéj klassy przygotowawczéj (elementarnéj) złożoną.

Wysokie to postanowienie podaje się do publicznéj wiadomości z tém dołożeniem, że pod względem otwarcia szkoły głównéj w Krakowie, potrzebne rozporządzenia jednocześnie wydane zostają, i że czas i warunki przyjmowania, tudzież termin rozpoczęcia nauki dodatkowo do wiadomości podane będą.

Lwów dnia 18 sierpnia 1852.

(1-3) *Z c. kr. galicyjskiéj krajowéj władzy szkolnéj.*

N. 12726. **Obwieszczenie.** (1294)

W nowo urządzonéj szkole głównéj w mieście Krakowie, są do obsadzenia następujące posady:

a) Posada nauczyciela III. klassy z płacą roczną 500 złr.
b) „ „ II. „ „ „ 500 „
c) „ „ I. „ „ „ 500 „
d) Posada nauczyciela klassy elementarnéj „ 400 „
e) Katechety z płacą . . . „ 400 „
f) Posada nauczyciela pisania ze stałą remuneracyą rocznie . . . . . 250 „

Ubiegający się o te posady, winni są własną ręką napisane prośby, poparte dowodami co do wieku, stanu, religii, odbytych nauk, znajomości języków, moralności, sprawowanéj dotąd służby i zatrudnienia od czasu wystąpienia ze szkół, przez pośrednictwo przełożonéj władzy, jeżeli w publicznéj służbie zostają; — w razie zaś przeciwnym, jeżeli w Okręgu Krakowskim mieszkają, do c. k. Komissyi Gubernialnéj; — w innych zaś cyrkułach galicyjskich bezpośrednio do c. k. Władzy szkolnéj, najdaléj do ostatniego października b. r. podać.

Pomiędzy kandydatami o posadę nauki pisania, tym będzie dane pierwszeństwo, którzy się zarazem z usposobienia do udzielania nauki rysunków wykażą.

Lwów dnia 18 sierpnia 1852.

(1-3) *Z c. k. galicyjskiéj krajowéj władzy szkolnéj.*

(1298) ***Kundmachung.*** (2-2)

Vom nächsten Sonntage angefangen, werden die zwischen Krakau und Krzeszowice bei günstiger Witterung verkehrenden Spazierzüge statt um 8 Uhr, wie es bisher der Fall war, schon um 7 Uhr Abends von Krzeszowice nach Krakau zurückfahren.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östl. Staats-Eisenbahn.

Krakau am 30 August 1852.

Obwieszczenie

Od następnéj niedzieli począwszy, zaprowadzone pociągi spacerowe w dnie pogodne między Krakowem i Krzeszowicami, będą zamiast o 8méj, jak to dotychczas miało miejsce, już o 7méj wieczór z Krzeszowic do Krakowa wracać.

Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj Rządowéj wschodniéj

Kraków dnia 30 sierpnia 1852.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
30	2	27" 7"'. 694	+ 21° 2	5"' 82	ppł. wschod. słaby	pogoda z chmur.	błyskawica na zach.	+ 23° 3	+ 10° 9
„	10	„ 6 795	+ 15 8	5 81	północny „	pochmurno			
31	6	„ 6 267	+ 12 6	4 98	„ „	pogoda z chmurami			

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.